

10-latek odprawiony z kwitkiem z SOR

22 marca 2025

Gdybyśmy nie mieli państwowej opieki zdrowotnej, matka 10-letniego chłopca nie mogłaby udać się na SOR i zostać odesłaną z kwitkiem z SOR w Szpitalu Miejskim im. św. Wincentego a Paulo w Gdyni. Powodem miał być brak dostępnego lekarza. Dziecko miało groźny uraz głowy.

Matka 10-latka opowiedziała, że jej dziecko w niedzielę po południu doznało uraz podczas zabawy nad Bulwarem Nadmorskim w Gdyni. W pewnym momencie wokół kostki chłopca zawinęła się psia smycz. W efekcie dziecko upadło na ziemię. Uderzyło wówczas głową o ścieżkę utwardzoną kamieniami.

10-latek nie stracił przytomności. Jednak po kilkunastu minutach pojawiły się niepokojące objawy. „Syn przyszedł do mnie i zapytał, dlaczego boli go kostka. Zapytałam go: „Czy ty pamiętasz, co się wydarzyło, że upadłeś?”. Wtedy powiedział mi, że zupełnie nie pamięta tego, co się stało. To był taki pierwszy sygnał, że rzeczywiście powinniśmy skorzystać z pomocy lekarza, żeby ktoś zajrzał, czy na pewno wszystko jest w porządku” – powiedziała matka RMF FM. Wówczas zabrała syna na SOR w centrum Gdyni do Szpitala Miejskiego im. św. Wincentego a Paulo. Należał on do spółki Szpitale Pomorskie.

Na miejscu nie było innych oczekujących dzieci. Spodziewała się więc, że szybko zostanie przyjęta. „Wyszedł do nas pracownik szpitala i powiedział: »Dobrze, że jesteście, natomiast my nie udzielimy wam pomocy, bo nie ma kto tej pomocy udzielić«” – opowiedziała kobieta.

Matka zapytała personel, co powinna więc zrobić. Pielęgniarka zasugerowała samodzielne udanie się do szpitala na gdańskiej Zaspie lub zaczekać na ambulans, który zabierze syna do szpitala w Wejherowie. Zapytała, jak długo musiałaby czekać. W

odpowiedzi usłyszała, że nie wiadomo, ponieważ jest wielu pacjentów. Nie otrzymała też jasnej odpowiedzi na pytanie, czy syn otrzyma natychmiastową pomoc. „Jak to jest możliwe, że jesteśmy w szpitalu w dużym mieście i nie ma kto zająć się dzieckiem, które doznało urazu głowy. Podjęłam decyzję, że jedziemy do Gdańska, skoro tam możemy uzyskać pomoc” – relacjonowała kobieta.

W trakcie podróży do Gdańska stan chłopca się pogorszył. Pojawiły się nudności, chłopiec zaś zaczął przysypiać. Matka zadzwoniła na numer alarmowy. Otrzymała wówczas wskazówki dotyczące postępowania. Operator zalecił udanie się do szpitala im. Mikołaja Kopernika. Przystosowany jest do przyjęcia takiego pacjenta. Zapewniono też, że w razie pogorszenia się stanu dziecka jest możliwość przysłania karetki. W szpitalu w Gdańsku chłopca przebadał ratownik, a następnie lekarz. Ten skierował dziecko na prześwietlenie głowy. Dalsze badania nie wykazały poważnych obrażeń.

Kierownictwo gdyńskiego szpitala potwierdziło, że kobieta nie została przyjęta z powodu braku dostępnego chirurga dziecięcego na oddziale. „Czasem zdarzają się takie sytuacje ze względu na bardzo małą liczbę lekarzy z zakresu chirurgii dziecięcej. Są sytuacje losowe, gdzie tego chirurga dziecięcego po prostu nie ma. Ubolewamy nad tym i możemy mamę przeprosić” – przekazała dyrektor ds. komunikacji społecznej i promocji spółki Szpitale Pomorskie Małgorzata Pisarewicz.

NFZ zwrócił się do Szpitali Pomorskich o wyjaśnienie sytuacji. Sprawą zainteresował się też Rzecznik Praw Pacjenta, który zamierza sprawdzić, czy nie doszło do naruszenia praw pacjenta.

Autorstwo: DC

Na podstawie: RMF24.pl, Onet.pl

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)